Nr. 102. Kraków, poniedziałek 15 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!

Listy warszawskie.

Warszawa, 11 kwietnia.

Krwawa akcya N. D. w Łodzi.

Okropne wypadki łódzkie, wprost wstrząsające swą ponurą grozą, stały się przedmiotem powszechnej uwagi. Całe społeczeństwo dziś o nich tylko mówi, a prasa im poświęca całe szpalty. Niestety, olbrzymia większość dzienników stoi dziś na usługach Narodowej Demokracyi i sprzymierzonych z nią żywiołów. Ta też prasa urabia głównie tak zw. opinię publiczną. „Rozwój“ w Łodzi, „Goniec“, „Gazeta Polska“ i „Kuryer“ w Warszawie, usiłują w dalszym ciągu przedstawiać wypadki łódzkie jako napady socyalistów na narodowców. Jednocześnie te same pisma coraz więcej notują nazwisk żydowskich wśród pomordowanych. A jednak moment polityczny jest taki, nastrój szerszych kół społeczeństwa jest tego rodzaju, że kłamstwa najoczywistsze, miotane na żywioły rewolucyjne, znajdują posłuch.

Jednakże to, co się obecnie dzieje na ulicach Łodzi, samym swoim przebiegiem zdziera maskę z obłudników narodowodemokratycznych. Obecnie kiełkuje tu, w Warszawie projekt utworzenia komisyi, złożonej z ludzi, zażywających powszechnego szacunku, a nie należących do partyj „skrajnych“, która by zbadała na miejscu wypadki łódzkie i oświetliła je należycie.

A materyału jej nie zabraknie z pewnością. Poczynając od owych słynnych artykułów „Gazety Polskiej“, które zapowiadały odbywające się obecnie rzezie, a kończąc na wydanej dnia 6-go kwietnia odezwie N. D. — wszystko to są dowody dokumentalne, oskarżające o organizowanie tych zbrodni rycerzy z pod znaku pp. Dmowskich, Balickich i t. p. Słowa wzmiankowanej odezwy „zgnieść złe w zarodku musimy, i przeprowadzając śledztwo ukarać zbrodniarzy“ oraz „karajmy tymczasem miecz, a ręka niedługo będzie zdemaskowana i przykładnie ukarana“ — bojowcy endeccy tłómaczą w ten sposób, że wszyscy przywódcy socyalistyczni muszą być wystrzelani co do nogi. „Przed 1 maja załatwimy się z wami wszystkimi tak, że wasze święto minie bez żadnego śladu“ — mówią zbiry N. D., chodzący obecnie kupami głównie na Bałutach.

I groźb swych dotrzymują. Przedwczoraj padł, przeszyty kulami, jeden z wybitniejszych agitatorów Frakcyi Umiarkowanej P. P. S. Wczoraj zabito agitatorkę S. D. K. P., agitatora Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. i studenta-żyda z partyi Syonistów-Socyalistów. Wszyscy nasi towarzysze chodzą pod grozą śmierci ze strony uzbrojonych band endeckich, sowicie zaopatrywanych w browningi przez wybitnych członków N. D.

Do band morderców endeckich wciągana jest młodzież nieletnia — chłopaki w wieku 15—17 lat. Chodzą one na wyprawy głównie rano, podczas obiadu i wieczorem. Powszechną uwagę zwraca fakt, że patrole wojskowe dziwnym zbiegiem okoliczności zawsze są nieobecne na placu działań tych band.

Nikczemną rolę odgrywa p. Czajewski, redaktor „Rozwoju“, który pierwszy obwieścił, że napad maryawitów na sklep spożywczy chrześcijańskich demokratów był dziełem socyalistów i w ten sposób dał sygnał do rozpoczęcia mordów. Obecnie „Rozwój“ uprawia denuncyacyę na szerszą skalę, wymieniając po nazwisku zabitych, należących rzekomo do tej czy innej partyi.

Jest obawa, że krwawa akcya N. D. lada dzień rozleje się i do innych dzielnic Łodzi, oraz ogarnie Pabianice.

Frakcya rewolucyjna P. P. S. rozpowszechniła wczoraj odezwę, wyjaśniającą charakter krwawych wypadków i piętnującą kainową robotę N. D., która wprost dąży do wytworzenia u nas stosunków kaukaskich, gdzie dwie części ludności wyrzynają się wzajemnie na większą chwałę rządu rosyjskiego. *Swój.*

Za murami Dumy.

(53 samobójstw z głodu).

Duma!

Duma nie jest w stanie uratować jednego człowieka od śmierci głodowej.

Jednego człowieka nie mogą uratować. Pięciuset zacnych posłów! W Petersburgu pod bokiem Dumy robotnicy umierają z głodu równie szczęśliwie jak chłopi w dalekiej prowincyi. Robotnicy pozbawieni pracy złożyli Dumie adres, w którym piszą, że „wszystko im jedno, od czego zdychać: od głodu, czy od kuli“. Trzydzieści tysięcy ludzi wyglądających śmierci jak odkupienia!

W roku ubiegłym wśród robotników i rzemieślników było 91 wypadków samobójstwa.

Z tych — z nędzy, braku pracy, głodu — 53 samobójstw!

Cyfra ustalona.

Ileż jest wypadków niezarejestrowanych przez statystykę? Na ulicach Petersburga ludzie słaniają się z wycieńczenia i umierają na bruku.

Hekatomba: Należy to do porządku dnia. Kogoż to obchodzi? Co może Duma? „Po co ona jest?“ — pytają głodni.

„Po co ona jest?“ — pytają wysyłani codziennie w ogromnych partyach do kraju narymskiego i jakuckiego na głód i choroby.

W roku zeszłym przytoczyliśmy za dziennikiem „Ruś“ fakt, który swoją brutalną siłą wstrząsnął na chwilę Petersburgiem.

Do sklepu gastronomicznego przyszedł robotnik i wziął z lady nóż, którym krajano drogie łososie.

— Patrzcie, dobrzy ludzie — krzyknął — żołądek mój jest pusty. Zapomniałem już o jedzeniu.

I rozpruł sobie brzuch.

O, to był gest! Rozprucie sobie brzucha cudzym nożem!

53 samobójstw z głodu, to tylko 53 — cyfra — budżet.

Po co jest Duma?

Ruch wyborczy.

Z Nowego Targu piszą nam: Dwa dni ubiegłych świąt, 7 i 8-go b. m. były dniami prawdziwego tryumfu agitacyi socyalistycznej. Odbyły się w tych dniach cztery zgromadzenia, na których przemawiał tow. Kaczanowski, a które kandydaturę jego uchwaliły wśród ogromnego zapału.

Dnia 7 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia: pierwsze w południe na ul. Waksmondzkiej, w prywatnym domu, na które przybyło około 200 obywateli, drugie o godz. 7 wiecz. na ul. Ludzmierskiej przy udziale przeszło 500 wyborców. Na obu zgromadzeniach przewodniczył obywatel Rekucki, przemawiał tow. Kaczanowski, który przedstawił zebranym program swej partyi. Kandydaturę tow. Kaczanowskiego uchwalono jednogłośnie.

Dnia 8 b. m. pierwsze zgromadzenie odbyło się w przysiółku Kowaniec (głosującym w Nowym Targu) przy udziale przeszło 150 gospodarzy; wieczorem odbyło się w Nowym Targu na ul. Ludzmierskiej ponownie zgromadzenie. Rezolucya, polecająca kandydaturę tow. Kaczanowskiego została wśród ogromnego entuzyazmu uchwaloną jednogłośnie.

Wyborcy nowotarscy postanowili rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacyę za kandydaturą robotniczą.

Z Brodów telegrafują nam: Trzy zgromadzenia przedwyborcze tutaj i w Starych Brodach odbyte, uchwaliły kandydaturę tow. dra Loewenherza.

Z Ropczyc donoszą nam: Jeżeli Stojałowski woła w niebogłosy: „dajcie pieniędzy!“ to przywódcy centrowi w sutannach w tutejszym okręgu wyborczym (wieś) mogą wołać: „dajcie wyborców“. Dziwna rzecz, jak owa początkowo wrzekomo olbrzymia siła centrum, staje się coraz więcej fikcyjną i topnieje w miarę zbliżania się terminu wyborów. Bankructwo tego stronnictwa u nas nie ulega kwestyi. Dowodem tego zebranie komitetu powiatowego Rady narodowej dnia 10 kwietnia 1907, które miało na celu ustalenie kandydatur. Zjechało się przedewszystkiem wielu księży, wielu obszarników, tych najprawdziwszych obrońców „wiary i ojczyzny“ i własnego worka, tudzież kilku nauczycieli, których księża zabrali pod dom zajechawszy, no i kilku chłopów. Otóż dobrodzieje owi postanowili uszczęśliwić biednych chłopów wyborem ks. Szczeklika z Tarnowa, znanego już z niefortunnego występu w Dębicy, gdzie mu towarzysze nasi dali tęgą odprawę. Pan ten znudził się widocznie jednostajnem życiem w seminaryum duchownem i postanowił zabawić się w posła a przynajmniej w kandydata na posła, oczywiście przy pomocy kolegów po kropidle. To drugie już mu się udało, co do pierwszego — pytanie. Chłopi bowiem nie chcą o ks. kandydacie słyszeć. Nie pomogły nawet takie argumenty i przedstawienia ks. Szczeklika, że za nim są księża i panowie Rosner, Hupka i Strzelbicki (obszarnicy). Zaiste był to pocieszny widok, jak rozpolitykowani księża agitowali chłopów za swym kolegą z zapałem handełesa wpychającego ludziom swą schodzoną tandetę, a żal było owych kilku nauczycieli, którzy pod pręgierzem księdza i starosty wymawiali przy głosowaniu wstydliwie i nieszczerze nazwisko ks. Szczeklika. Chłopi zaś śmiali się z tej księżo-pańskiej komedyi i wychodzili z sali, aby nie głosować, inni oburzali się i agitowali za kandydatem ludowym ob. Siwulą. Wogóle brak organizacyi, niezgoda, chaos, nawet między księżmi, z których znaczna część

Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.

8

— Lecz ciebie w tej lepszej przyszłości już nie będzie, ciebie nie będzie! — silnie ugryzła serce tęsknota śmiertelna. Ścisnęło się serce w maleńki, maleńki ochłap i na mgnienie zamarło.

Nie chciałem umrzeć z tą myślą małoduszną. I oto, aby nie pozwolić jej rosnąć, aby zagłuszyć tęsknotę śmiertelną, zacząłem powtarzać w duszy:

— A socyalizm bądź co bądź zwycięży! Bądź co bądź zwycięży! Zwycięży!

I chciałem to głośno w twarz krzyknąć zabójcom ciała, nie mogącym jednak ducha zabić, gdy z tłumu sołdatów, skierowujących się od towarzysza ku mnie, rozległy się wołania:

— A jak przecież udawał!

— To martwy leżał, to znów mówi: oszczędźcie!

Nieszczęsny towarzysz nie wytrzymał w chwili ostatniej.

— No, już ja się wam nie odezwę! — błysnęło mi gdzieś blisko pod kością czołową, gdzie w chwili ostatniej ześrodkowało się całe moje „ja“. — Dość mówiłem, póki trzymałem się na nogach, aż przekonałem się o bezużyteczności rozmów. Bijcie! Ciekawe, jak kula przeszyje skroń i przejdzie przez mózg.

Rany od broni palnej jeszcze nie spróbowałem, i dlatego mię ona zaciekawiała. Uwaga oczekująco ześrodkowała się na prawej skroni, a wszystkie inne myśli odeszły na tylny plan.

Tupanie nóg stawało się coraz głośniejsze, wyraźniejsze. Kroki sołdatów były już, jak mi się zdawało, na środku mniej więcej odległości między mną a towarzyszem, gdy nagle przed czasem rozległ się wystrzał.

Nie trafiono we mnie.

Gdzież więc strzelano?

Nie mogłem się zoryentować. We mnie chybiono? w powietrze strzelono naumyślnie lub przypadkiem? czy w towarzysza powtórnie? — nie wiem. Najprawdopodobniej — to ostatnie.

Skoro kroki przybliżyły się do mnie, ode drzwi dały się słyszeć nowe, mocne kroki i wołanie młodym, soczystym głosem zwierzchnika:

— Co wy tu robicie? Broicie? Samych was zostawić nie można.

Wszystko wokół zamarło.

Jedno tylko serce umęczone zabiło silniej: po raz pierwszy zatliła się w niem nadzieja zbawienia.

— Ach, gdyby też oficer zabrał żołnierzy do ujeżdżalni!

I wyobraźnia rozpalona narysowała już przede mną pusty plac, a myśl gorąca pomknęła szybciej od fali świetlnej w dal...

— Można byłoby przecież uciec: z początku do ogrodu Aleksandrowskiego, a dalej przezeń prosto do mieszkania. Tylko że trzeba byłoby biedz boso po śliskich, zmarzłych ścieżkach i sypkim śniegu, no, ale to nic...

Ten powrót nieoczekiwany do myśli o życiu i jego zadaniach najbliższych tak porwał mię i zajął, że źle rozumiałem, o czem mówił oficer. Ale oto on wspomniał coś o posterunku i ja obróciłem się cały w słuch.

— Czy aby nie do nas przystawić chce posterunek, by żołnierze nas nie ruszali? — podszeptywała nadzieja.

Nie zdążyłem już jednak wsłuchać się, gdy oficer przerwał i śnieg skrzypnął pod jego stopami.

Serce, zmęczone nagłemi przejściami, zatrzymało się:

— Ach, żeby też nie odchodził!

Dźwięcznie skrzypiące kroki zwróciły się jednak ku drzwiom ujeżdżalni.

Sołdaci rzucili się już ku mnie.

I nagle z ujeżdżalni znów rozległy się kroki i znów żołnierze zamarli.

Wyszedł oficer i począł chodzić koło mnie tam i napowrót.

— To dobrze — odbiło mi się echem w mózgu.

Przechadzka ta jednak mogła się zakończyć równie niespodziewanie, jak się zaczęła. Żołnierzy oficer nie zabierał i nie zdradzał po temu zamiarów. Nadzieja, która błysnęła na zbawienie, zastąpiło obojętne, tępe oczekiwanie.

Zaczęło mi być zimno.

Myśl przeniosła się do domu.

— Tam ciepło teraz, jasno, gotują na wieczerzę zacierkę z mleka, moją ulubioną potrawę, a tu oto trzeba leżeć na gołej ziemi. A jutro znajdę się już w zimnym grobie i nie będę czuł nawet, jak teraz, nieprzyjemnego sąsiedztwa zmarzłych kawałów ziemi lub zimnych kamieni i śniegu.

I nieprzyjemne z początku wrażenie ustąpiło miejsca, jak gdyby nawet przyjemnemu.

A zimno do tego już stopnia dawało mi się czuć, że nogi, a zwłaszcza ręce zaczynały trząść się. Powstrzymując drżenie, naciągałem ścięgna, tuliłem się wreszcie do ziemi. Zimne jednak kamienie wchłaniały w siebie resztki mego ciepła i stawało mi się jeszcze zimniej.

— Prędko już? — przerwał ciszę przechadzający się oficer.

— Na co on czeka? — nie mogłem zrozumieć.

Ręce zaczynały mi drżeć coraz bardziej, podskakując wprost, tak, że ledwie je powstrzymywałem.

„Czyżbym nie wytrzymał?“ — myślałem, chcąc jeszcze nie chcąc wyrzec się ostatniej, uciekającej nadziei na ocalenie.

Tymczasem z prawej strony dały się słyszeć jakieś dziwne dźwięki. Coś zaskrzypiało. Bliżej i bliżej. Podjechano. Podniesiono mię za ręce i nogi, bardzo niewysoko nad ziemię i na tejże samej wysokości położono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jest wrogo usposobiona wobec redziwoja centrowego ks. Sapnckiego. On to niedawno na zgromadzeniu ludowem w Sędziszowie w jezuicki sposób teroryzował chłopów, myśląc, że będzie można robić wybory jak za dawnych, dobrych czasów. Dziś opuścił nieborak skrzydła, zawiedziony w swoich marzeniach.

Wszystko to składa się na sytuacyę w wysokim stopniu pomyślną dla ludowej kandydatury ob. Siwuli, mimo, iż koledzy jego, z którymi on dotychczas prowadził agitacyę, odmawiają mu pomocy, obrażeni w swych kandydackich ambicyach. A szkoda, gdyż przy energicznej agitacyi mogliby ludowcy zdobyć oba mandaty w tutejszym okręgu.

W poniedziałek dnia 15 kwietnia odbędzie się o godz. 7 wieczór w **restauracyi p. Ebera przy ul. Sławkowskiej**

ZEBRANIE WYBORCÓW

z ulic: św. Jana, Pijarskiej, Sławkowskiej, Reformackiej i Floryańskiej.

Przemawiać będzie kandydat adwokat

Dr Zygmunt Marek.

Zapraszamy na to zgromadzenie Wyborców wszystkich odcieni politycznych, gwarantując każdemu wolność słowa w dyskusyi.

Komitet okręgowy P. P. S. D. okręgu I. Śródmieście w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 15 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Publiczne zgromadzenie robotników metalurgicznych odbyło się wczoraj w sali hotelu Kleina. Zagaił i przewodniczącym został wybrany tow. Miarczyński. Referat o organizacyi wygłosił sekretarz organizacyi metalowców tow. Topinek, o walce przedwyborczej referował tow. Daszyński, zaś o święceniu 1 Maja tow. L. Feldman. Wspaniałe to zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem odpowiednich rezolucyj.

Rada miasta odbędzie dziś czwarte z rzędu posiedzenie budżetowe. Zapisani są jeszcze do głosu radcy dr. Gross, Domański, Jaworski, prof. Bujwid, Staniszewski i Bandrowski, zaś po nich przemówi generalny referent Federowicz.

Dalsze posiedzenia Rady odbędą się we wtorek, środę i czwartek.

Przeciw szybkiej jeździe wozów ciężarowych w mieście wydał magistrat rozporządzenie. Jest to bardzo na czasie, szczególnie teraz przy rozpoczynającym się sezonie budowlanym, kiedy wozy z cegłą lub rumowiskiem, jadąc szybko, robią ogłuszający hałas i wytwarzają szkodliwy dla zdrowia kurz. Żeby rozporządzenie to — jak wiele innych — nie pozostało tylko na papierze!

— **Zygmunt Szwarzenstein,** którego koncert z współudziałem śpiewaczki p. Jadwigi Dębickiej odbędzie się dziś, wykona następujący program: 1) Goldmarka Koncert a-mol, 2) Böhm a) Legenda, b) Capriccio. 3) Paganini Koncert D-dur z kadencyą Saureta i 4) Ernst: Airs Hongrois. Wspólnie zaś z p. Dębicką wykonają przepiękny utwór na śpiew z towarzyszeniem skrzypiec i fortepianu Papiniego Moriri. P. Dębicka odśpiewa: Wagnera aryę z Lohengrina, Żeleńskiego Zawód, Szopskiego Kędy ty idziesz" i Moniuszki aryę z opery Halka. Akompaniament objęła p. Przyszychowska. Bilety na koncert sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Wtorek: „Beatryx Cenci", tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Beatryx Cenci", tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Starościc ukarany", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes", komedya w 4 aktach Alb. Bosenharda (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Poniedziałek: „Pan Jowialski", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Po śmierci prezydenta Michalskiego. Rada miasta Lwowa zebrała się w sobotę wieczorem na nadzwyczajne żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci prezydenta Michalskiego. Fotel prezydyalny okryty był kirem, tak samo godło prezydenta: złoty łańcuch. Galerye były przepełnione. Radni powstali z miejsc. Wśród ogólnego przygnębienia zabrał głos wiceprezydent Rutowski i rzekł: Jeszcze wczoraj snuł ś. p. Michalski dalekie plany i myśli, do czego się po kolei weźmie w szeregu prac miejskich, a dzisiaj niespodziewanie człowiek ten runął jak rażony piorunem. Nie żyje jeden z najtęższych ludzi w naszem mieście i w naszym kraju, mający przed sobą wielkie olbrzymie zadanie, który myślał tylko o dobru tego miasta i dobru publicznem. Mowca skreślił następnie działalność Michalskiego: Od pacholęcia, kiedy chwycił za broń, aby walczyć za ojczyznę, oddany był służbie narodu i ojczyzny. Dalej przedstawił mowca nieustanną troskę zmarłego o dobro miasta Lwowa, które ry tak ukochał, któremu oddał się całą duszą, pracując dla niego niestrudzenie. Dzisiaj żal dławi nasze gardła po tak nagłej stracie tego męża. Cześć jego pamięci!

Rada miasta uchwaliła następnie urządzić pogrzeb na koszt miasta, zbudować swemu prezydentowi grób kosztem miasta, złożyć na trumnie wieniec i wysłać deputacyę z kondolencyą do żony zmarłego.

Ze wszystkich stron nadchodzą kondolencye. Imieniem kraju i wydziału krajowego złożył osobiście kondolencyę marszałek krajowy Badeni. Od prezydenta miasta Krakowa nadszedł telegram kondolencyjny z zapowiedzią przyjazdu deputacyi na pogrzeb.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 3 po południu. W dniu tym miejskie szkoły ludowe i teatr będą zamknięte.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi. Po fabrykach odbywają się wiece, na których robotnicy, bez różnicy przekonań politycznych, protestują przeciwko morderstwom.

We czwartek odbyło się kilka pogrzebów ofiar ostatnich wypadków. Za pogrzebem socyalistów szedł tłum ogromny. Niesiono kilkanaście wieńców ze wstęgami czerwonemi i czarnemi.

Proces o należenie do P. P. S. Wyznaczoną na czwartek sprawę Romualda Krzesimowskiego, Stefana Tymowskiego, Franciszka Prausa, Bolesława Jędrzejowskiego, Jerzego Plewińskiego, Eugeniusza Paprockiego, Jana Witkiewicza, Cecylii Krzesimowskiej, Heleny Paprockiej, Stefana Glazera i Franciszka Owockiego, oskarżonych o należenie do polskiej partyi socyalistycznej, na żądanie obrony odroczono w celu uzupełnienia śledztwa. Sprawa toczy się przed warszawskim sądem wojennym.

Walka katolików z maryawitami. W Okuniewie na jarmarku powstał zatarg między włościanami katolikami a maryawitami. Zaczęto się obrzucać kamieniami, następnie były w robocie kije i kłonice. Zabito maryawitkę, 58-letnią Józefę Lorencową. Ciężej raniono 3 osoby, lżej kilkanaście.

Napad na dra Drzewieckiego. Do dra Józefa Drzewieckiego, znanego w Warszawie homeopaty, wegetaryanina i antysemity, zaczęło strzelać dwóch młodzieńców na ulicy Smolnej. Zadano mu ciężkie rany. Napastników Edwarda Fribelta i Stanisława Grela aresztowano. Zeznają, że ktoś ich namówił do napadu i dał im za to 30 rubli. Chodzi tu zapewne o jakieś sprawy osobiste.

Zastrzelenie więźnia politycznego. W d. 7 b. m., jak piszą z Białegostoku do „Warsz. dziennika", więzień polityczny, Michał Połudiennyj, lat 27, stanął przy oknie swojej celi na piętrze więzienia białostockiego i zaczął wymyślać (?) szyldwachowi, szeregowcowi pułku kazańskiego. Szyldwach kazał mu milczeć, gdy zaś to nie poskutkowało strzelił z karabinu i przeszył więźniowi kulą głowę. Wypadek zbadały władze wojskowe, sądowe i policyjne, poczem za znajomość służby szyldwacha przedstawiono do nagrody pieniężnej.

Zabójstwo strażnika w Lublinie. D. 6 b. m. o godz. 7½ wieczór, na przechodzącego ul. Zamojską starszego strażnika, Kozaczuka, dokonano śmiałego napadu. W chwili, gdy znajdował się wprost budki za mostem, padły 2 strzały rewolwerowe, które położyły trupem Kozaczuka. Zabójcy umknęli.

Napady. W Częstochowie zabrano pieniądze w 2 sklepach monopolowych. Ograbiono monopol we wsi Kaski, w pow. błońskim.

Do urzędu gminy Gołębie, w pow. pułtuskim, wtargnęli nieznani sprawcy, rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali 2,000 rubli.

Ze świata.

Cesarz w Pradze. Przyozdabianie miasta z okazyi dzisiejszego przybycia cesarza jest ukończonem. Niezliczone tłumy ludzi przeciągały wczoraj ulicami miasta i oglądały dekoracye. Napływ obcych jest znacznym. Dzisiaj gielda będzie zamknięta. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie przypuszczalnie we środę. Dzisiaj wieczorem daje namiestnik przyjęcie na cześć prezydenta ministrów oraz bawiących w Pradze ministrów. Dzisiaj rano wyjeżdża namiestnik naprzeciw cesarza do Wittingau.

Sąd na mordercę Petkowa. Z początkiem następnego tygodnia zbiera się w Zofii sąd wojenny, który wyda wyrok w sprawie mordercy Petkowa i współwinnych. Opozycyjne stronnictwa agitują przeciw przydzieleniu procesu przed trybunał wojenny i zwołały zgromadzenie protestujące.

Emigracya rosyjska w Paryżu. Aleksander Amfiteatrow (Old Gentlman) w korespondencyi z Paryża do „Rusi" opisuje nędzę wśród kolonii rosyjskich emigrantów. Żali się publicysta rosyjski na obojętność socyalistów francuskich.

„Przez trzy lata życia w Paryżu nie znam wypadku, aby socyaliści francuscy przyszli z pomocą emigracyi rosyjskiej. Natomiast emigranci oddawali ostatnie swoje okruszyny, gdy „L'Humanité" zagrożoną była kryzysem materyalnym. Wiosną zeszłego roku dali socyaliści-rewolucyoniści socyalistom francuskim 3000 franków na kampanię wyborczą.

Zresztą nawet Rosyanie-artyści i śpiewacy, dający koncerty w Paryżu, odmawiają dla uniknięcia zatargów z rządem — udziału w koncertach na rzecz emigrantów. Ogromna większość żyje za franka i nawet 35 centymów dziennie, czyli się głodzi. Pięciu chlebami nie nakarmisz pięciu tysięcy ludzi, jako w Ewangelii. Emigrantów zaś jest znacznie więcej.

Straszne prawo rynku i konkurencyi sprawia, że robotnicy francuscy ze zrozumiałą niechęci spoglądają na przybyszów, którzy obniżają płacę roboczą. Paryscy „cosguettiers" krawieccy podmajstrzy zarabiają np. 10 do 14 franków dziennie. Żydzi-emigranci podejmują się tej samej roboty za 5 do 7 franków. Amnestyi nie widać. Wracać niema za co. Nędza, swary, intrygi, upadek ducha. Jako — w emigracyi".

Organizacya robotników młodocianych. Na Węgrzech podczas świąt wielkanocnych odbyła się pierwsza krajowa konferencya robotników młodocianych. Konferencya uchwaliła następujące doraźne sposoby walki z militaryzmem: 1) szerzenie wśród młodzieży teoryi socyalistycznej za pomocą odczytów i wydawnictw, 2) rozszerzanie wśród młodzieży odezw antimilitarystycznych, 3) zebrania towarzyskie i uroczystości, poświęcone walce z militaryzmem.

We Włoszech odbyła się również konferencya robotników młodocianych. Ale tu w młodziutkiej organizacyi nastąpił rozłam: powstały dwie organizacye, jedna hołdująca zasadom „syndykalizmu rewolucyjnego", druga — „integralistyczno-reformatoska". Te dwa kierunki ścierają się obecnie w partyi włoskiej, ale dotychczas tylko wśród młodzieży doprowadziły do rozłamu.

TELEGRAMY

z dnia 15 kwietnia.

Jeszcze nie ukończyli przygotowań.

Wiedeń. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się wczoraj posiedzenie rady przybocznej w sprawie ubezpieczenia. Minister spraw wewnętrznych Bienerth zaznaczył w przemówieniu, że prace przygotowawcze około rozwinięcia kwestyi ubezpieczenia robotników **nie** zostały jeszcze ukończone, jednakże rząd zebrał już tyle materyału, że możliwem będzie rychłe zakończenie prac przedwstępnych i wygotowanie przedłożenia dla Rady państwa.

Katastrofa kolejowa.

Moskwa. W pobliżu stacyi Sokolniki kolei kazańskiej zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Rozbiło się 27 wagonów. Dwie osoby straciły życie.

Z DUMY.

Petersburg. Komisya Dumy wypracowała interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, oskarżającą generał-gubernatora moskiewskiego Herszelmana o nadużycie władzy. Interpelacya wniesioną będzie na dzisiejszem posiedzeniu.

Ograniczenie praw Dumy.

Petersburg. Na podstawie listu Stołypina do Gołowina, że obcym wzbronionym jest wstęp na posiedzenia komisyi Dumy, zabroniono wczoraj rosyjskim dziennikarzom wstępu do gmachu Dumy podczas obrad komisyi, który im będzie dozwolonym tylko podczas pełnych posiedzeń Dumy. Biuro rosyjskich dziennikarzy ogłosi zbiorowy protest przeciw temu zarządzeniu.

* *
*

Znowu dwa wyroki śmierci.

Warszawa. Sąd polowy skazał wczoraj dwie osoby na śmierć.

Koniec lokautu łódzkiego.

Łódź. Ponieważ robotnicy fabryki Poznańskiego przyjęli żądania związku fabrykantów, zapowiedzianem zostało otwarcie ponowne reszty fabryk.

Robotnikom oświadczono, że naruszenie ugody co do pracy lub regulaminu fabrycznego może ponownie pociągnąć za sobą zamknięcie fabryki.

Ucieczka z Syberyi.

Petersburg. Według doniesień dzienników, Chrustalew-Nossar, przewodniczący rady delegatów robotniczych, zesłany w październiku 1906 r. do Berezowa na Syberyi, uciekł stamtąd za granicę.

Strejk w Baku.

Petersburg. Liczba strejkujących w Baku marynarzy prywatnych parowców wynosi 700. W 70 zakładach praca spoczywa. Na Kaspijskiem Morzu okręty prywatne są eskortowane przez okręty wojenne.

Bunt więźniów kryminalnych.

Ryga. (Pet. aj. tel.). Gdy dozorca więzienia wszedł do oddziału dyscyplinarnego, napadło na niego 33 więźniów kryminalnych, którzy poczęli go dusić i zabrali mu rewolwer. Więźniowie napadli następnie na straż wewnątrz więzienia i zabrali 4 karabiny. Zawezwana kompania wojska napotkawszy opór dała ognia. Po godzinie porządek przywrócono; 9 żołnierzy odniosło rany, między tymi dwaj ciężkie, również dozorca i jego pomocnik odnieśli rany. Z aresztantów 7 zginęło, a 12 odniosło rany.

Szlachta żąda wkroczenia przeciw uniwersytetom.

Petersburg. Obradujący tutaj kongres szlachty postanowił zwrócić uwagę rządu na nienormalne położenie w szkołach wyższych, spowodowane przez brak wkroczenia organów rządowych, skutkiem czego szkoły wyższe przemieniły się w ognisko rewolucyi, a szkoły średnie zupełnie podupadły.

SKŁADKI.

Na centralny fundusz wyborczy wpłynęły do kasy **komitetu wykonawczego** następujące kwoty: Jan Barkowski w Motherwell (Wielka Brytania) zebrał na listę składkową K. W.: J. Barkowski 2 szel., Aleks. Kszymowski 2 sz., Mezulewski 6 p., M. Butyris 6 p.. Grzyb W. 6 p., A. Neiberg 6 p., Vincas Geibis 3 p., Pijuras Kauzius 3 p., Jonas Besasparis 6 p., Kasparas 3 p., I. Degutis 3 p., W. Eudiulis 6 p., K. Szerwietis 3 p., K. Romasz 3 p., Gaudas 3 p., A. Nanjukowa 1 sz.. IV. Kółko litewskiej soc.-dem. rob. partyi zebrało 6 sz. ½ p., razem 14 sz. 9½ p., tj. 17 K 67 h; S. Huptich, Kopenhaga, na listę składkową K. W.: C. Piasecki 2 k., J. Kuszmider 2 k., S. Huptich 1·50, W. Lamski 1 k., A. Huptich —·25 k., z kasy Kółka 1·25 k., razem 10 k. tj. 13 K 5 h; Kasper Wątroba, Żywiec, na listę składkową: Koch 20 h, Schull 20 h, Wątroba 1 K, Jakubicz 20 h, Skamrat 1 K, Inglat 1 K, Moc 1 K, Piątek 60 h, Caputa 60 h, Schäffer 60 h, Matlakiewicz 30 h, Kuszyk 60 h, Suplat 30 h, Stefański 50 h, Hałupnik 50 h, Biernat 20 h, Mrowiec 20 h, Rubiś 1 K, Działo 1 K, Lamowa 20 h, Gewin 20 h, Moc Józef 20 h, robotnicy z papieru 3 K 10 h i 2 K 20 h, z bloków 10 K, razem 26 K 90 h; J. Rychel, Gelsenkirchen, na listę składkową K. W.: 6 K; E. Grzybowski, Monachium, na listę składkową K. W. 4 m. 50 f., tj. 5 K 28 h; I. Strauss-Vogel, Cöthen 2 K; B. Mederowski, Stryj 2 K. Razem 72 K 90 h. Poprzednio wykazano 3244 K 53 h. Ogółem 3317 K 43 h.

J. Kusiba, Rynek Kleparski 9. E. Bobrowski. Podgórze, Mickiewicza 24.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się roczne walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie za rok ubiegły. 2) Wnioski członków i dyskusya. 3) Wybór nowego zarządu. O liczny udział członków uprasza zarząd.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie robotników kaflarskich w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) z porządkiem dziennym: 1) Święto 1. Maja. 2) Organizacya. 3) Wnioski i dyskusya. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Baczność posadzkarze krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5) poufne zebranie towarzyszów posadzkarzy w sprawie ważnej. O punktualne przybycie uprasza zarząd.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu" w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia „Spójnia" w Wiedniu wygłosi dnia 23 b. m. p. Wacław Sieroszewski w sali „Gewerbevereinu" na I. Eschenbachstrasse 11 odczyt: „Japonia w zarysie", ilustrowany obrazami niknącymi z oryginalnych japońskich dyapozytywów. Początek odczytu o godz. 7½ wieczorem. Bilety nabywać można w lokalu „Spójni", VIII. Langegasse 14, pomiędzy godz. 1 a 2 i przy wejściu na salę przed odczytem.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)